

# Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski

Nr. 16.

Chojnice, dnia 19. IV. 31.

Rok 2.

## Ewangelja

### na niedzielę drugą po Wielkiejnocy

Onego czasu mówi Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka; a wilk porywa i rozpląsa owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, i niema pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry i znam moje, i znają mię moje. Jako mię zna Ojciec, i ja znam Ojca; a duszę moję kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, aby przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

## Nauka

Każdy pilny i stranny o zbawienie swoje człowiek chrześcijański wie już o tem dobrze, dla jakiej przyczyny i na jaki pożytek Pan a Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, żył na świecie w ludzkim ciele, cierpieć, umrzeć na krzyżu i zmartwychwstać rączy: dla tego, aby w Imię Jego była opowiadana pokuta i upamiętanie się od złości, a zatem odpuszczenie grzechów wszystkim narodom ziemskim, aby ludziom czysta i zdrowa nauka Ewangelji skutecznie podawana była, a przez to, aby się szerzyło Królestwo Chrystusowe, a szatańskie niszczało. Ponieważ zaś to nie może się stać inaczej, jak tylko przez wiernych sług i szafarzy Słowa Bożego, których Pismo św. pasterzami nazywa, Kościół przeto Boży uznał za rzecz potrzebną dać im przez dzisiajszą Ewangelję napomnienia i pokazać im przykład dobrego Pasterza Chrystusa, iżby oni, biorąc z Niego przykład z pracy i pilności Jego uczyli się być dobrymi i pilnymi pasterzami.

Gdy fałszywi pasterze poczęli zohydzać przed ludem Chrystusa i odciągać lud od Jego świętej niebieskiej nauki, Pan narzekał na ślepotę faryzeuszów, którzy, chociaż czynili się pasterzami i nauczycielami ludu pospolitego, przecieź ślepymi na sumieniach swoich byli i nie byli pasterzami, ale łotrami i złodziejami, kradnąc fałszywą nauką zbawienie ludzkie. Byli wilkami złośliwymi, ponieważ one owce, których mieli być pasterzami, łupili, ich majątnością swoje posty i modlitwy sobie płacili; a nie przepuszczali ani wdowom, ani sierotom, ani żadnym, tak ubogim, jako i bogatym, ale wszystkich łakomstwem swoim zdzierali i pożerali. A zatem owce będąc bez nauki, bez Słowa Bożego, bez pokarmu dusznego i bez znajomości Boga, były obłąkane i nieumiejętne, i w rozmaite błędy zawiedzione. Nie z kogo innego, jak tylko z siebie samego swoim naśladowcom, swoim pasterzom przykład i naukę dawał, nakazując aby w niczem dróg faryzeuszów nie naśladowali, ale iżby z Niego tylko samego przykład brali, a tak się o owce starali, ja-

ko prawdziwi nauczyciele, jako wierni opiekunowie, opatrzyciele dusz i zbawienia ich. Aby przy stojnie na pasterski urząd wchodzili, to jest drzwiami, jako prawi pasterze, a nie oknem, jako złodzieje faryzeuszowie. Wszedłszy zaś, aby byli miłośnikami owiec sobie zleconych, bo tak tylko Chrystusowe Królestwo będzie w nich rozmnożone, a szatańskie zostanie potłumione.

Nie tylko zaś do osób duchownych należy ten obowiązek być dobrym pasterzem, ale też i do świeckich, którym zlecona jest jakakolwiek opieka i staranność nad powierzonym im ludem. Wszystkim tedy sędziom, urzędnikom i jakimkolwiek przełożonym, Kościół Boży przedstawia przed oczy dobrego Pasterza Chrystusa Pana, aby w miłosierdziu, łagodności i w sprawiedliwości tego dobrego Pasterza przed oczyma zawsze mieli i naśladowali, aby więcej owieczkom, to jest ludowi, który od nich pragnie sprawiedliwości, folgowali, sprawiedliwość czyniąc, aniżeli swoim własnym pożytkom, pamiętając na to, że tego Pasterza dobrego, Chrystusa Pana, miejsce zajęli, a zaś przed tym Pasterzem, a nie przed innym, i z urzędu i z sądu swego najściślej-szy rachunek zdawać będą. Powtóre, aby przed oczyma zawsze mieli Pana, a Pasterza swojego, Jezusa Chrystusa, a na wzór Jego i miłosierdnymi byli i o ludzka sprawiedliwość pilnie się starali, i z urzędu swojego każdemu ją czynili; aby znali owce swoje cnotliwe, aby od złych ludzi wolnymi czynili, w krzywdach ich ratowali i sprawiedliwości ich bronili.

Tym tedy zamiarem Kościół dzisiaj czyta Ewangelję o dobrym Pasterzu Chrystusie Panu, iżby wskazał przykład ludziom duchowym i świeckim, aby urzędowi swemu zadość czynili, aby się znali być pasterzami, ponieważ zasiedli miejsca onego Pasterza Sędziego wiecznego. Pana a Zbawiciela swojego Jezusa Chrystusa; aby jedni dusz ludzkich, nauki Bożej, słowa Bożego, porządku życia i pobożności pilnowali, a drudzy, aby sprawiedliwości, porządku świeckiego, z bojaźnią miłego Boga i z miłosierdziem przestrzegali.

Ale, jeżeli chcemy, abyśmy wszyscy jednako naśladowali Pasterza dusz naszych Chrystusa Pana, którego nam dzisiaj Ewangelja opisuje, tedy posłuchajmy co mówi prorok Dawid: On jest Panem Bogiem, naszym, a my ludem Jego i owcami pastwiska Jego. I pospolicie Pismo św. nas zowie owcami Bożemi, jako czytamy w prorocztwie Ezechieja, gdzie Pan sam obiecuje, że rozproszonych owiec swoich szukać będzie i wydrze z rąk pasterzy złych i łupieżców, którzy sami siebie paśli, a trzód Pańskich nie paśli, którzy mleko owiec jadali i wełnę się przyodziewali i co tłustego było zabijali, a trzody Pańskiej nie paśli. Co niemocnego było, nie posilili, a co chorego nie uleczyli, co potłamanego nie związali, co się oderwało, nie przywiedli, a co było zginęło nie szukali. I rozproszyły się owce Pańskie i stały się na pożarcie wszech zwierząt polnych. Prorok nic innego nie rozumie przez

owce, jak tylko lud, który od zwierchników i przełożonych cierpiał lupiestwa, udręczenia i utrapienia, a opatrzenia żadnego i nauki żadnej od nich nie mając, wzdargę i nieznośną krzywdę od nich ponosił. Bóg przez Proroka prawdziwego Pasterza zesłać im przyrzekł, mówiąc: i wzbudzę nad nimi Pasterza jednego, który je będzie pasł, okazując przez to nie żadnego innego Pasterza, jak tylko Pana i Zbawiciela naszego. Ten Pasterz, a nie kto inny, miał wszystkie owce na paszę obfitą wywieść a żadną nie gardząc, miał wszystkie pocieszyć, każdą nasycić, a ich niedostatek i choroby miał uleczyć. tóż dla tego ten Syn Boży od Ojca swego zstąpił z nieba i przyszedł na świat, aby tym obłąkanym owcom, upadłym i chorym, od złych pasterzów złupionym i podręczonym, był prawym lekarzem, nauczycielem, pasterzem i opiekunem. Przeto słusznie się zowie takim Pasterzem, gdy mówi: Jam jest Pasterz dobry. Ten to pasterz z nieba przyszedł, Bóg i człowiek prawdziwy! Ten owcę błędną i zginiłą wziął na ramie swoje. Ten tę owcę (to jest człowieka) upadłą podniósł w mocy swej. Ten ją opatruje, ożywia, zbawia, a wiecznym pastwiskiem chwały swej karmi i nasycia. Takim Pasterzem prze powiedzili Go prorocy.

Cieszymy się więc z takiego Pasterza, który nas karmi i nasycia dwojakim obfitym pokarmem na żywot wieczny, to jest łaską swoją i nauką swoją. O łaskę Jego dla nas mówi Paweł Apostół temi słowami: Okazała się dobroć i ludzkość Zbawiciela naszego Boga, nie z uczynków sprawiedliwości, któreśmy uczynili my, ale według miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego. Wielka łaska Chrystusa Pana, który dla owiec swoich żywot swój położył; umarł, aby owce swe ożywił i zbawił, tak, jako to i sam powiedział raczył, mówiąc: Większej nad tę miłości żaden niema, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje. Co się zaś tyczy nauki Jego, tedy tenże Pasterz karmi nas słowami Ewangelji swojej, bo tak mówi Pismo. Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Słuchaczów tego słowa swego sam Chrystus Pan błogosławionymi zowie, mówiąc: Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Karmi nas tenże Pasterz wiecznym żywotem, bo tak mówi: Ja im wieczny żywot daję i nie zginią na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej. Karmi też nas i pokarmem Ciała swojego, który nam zostawił pod postacią chleba, o którym mówi: Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił: jeśli by kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki: a chleb, który Ja dam, jest Moje Ciało za żywot świata.

## Kto winien

Było to w Paryżu.

Na ławie oskarżonych zasiadł w sali sądowej osiemnastoletni młodzieniec nazwiskiem Emil Saudit (Sodo). Rozpoczyna się rozprawa sądowa i przewodniczący zwraca się do oskarżonego.

Przewodniczący sądu: — Na mocy dowodów stwierdzono, — że Pan w celu zrabowania dwóch franków, zamorodował Różę Menier. Wiedząc o tak małej sumie pieniężnej, czybyś Pan targnął się jeszcze na jej życie?

Oskarżony: — Owszem; bo mi zależy na jej

starych kościach, albo że ma mniej lub więcej pieniędzy? Ze coś posiadała, to wiedziałem. Zresztą pracuję dla każdego zysku.

P. — Twa zatwardziała zbrodnicość nawetby dzikiego człowieka wzruszyła. Dopiero masz 18 lat a już życie twe takie występne. Kto cię nauczył takich zbrodni?

O. — Bo ja wiem?!

P. — Czy przyznajesz się pan do winy?

O. — Tak — i śmieje się z tego...

P. — Daję teraz głos przysięgłym świadkom, a przede wszystkim panu obrońcy.

Obrońca p. Appert: — Panowie! Moje zadanie w sprawie oskarżonego jest łatwe, gdyż ten przyznał się do winy, a zatem i moja obrona jest tu zbyteczna. Ponieważ zaś sąd żąda od oskarżonego sprawozdania ze zbrodni, przeto i ja żądam Waszego, Panowie, sprawozdania z wyroku. Jaki będzie ten wyrok — nie wiem. Ale wiem, że niejeden w kraju jest winniejszy, niż ten oskarżony. Pozwolę sobie nawet wymienić tych winnych, którymi jesteście Wy, Panowie!

Tak, Panowie, Wy jesteście tymi winnymi!

Wy sami! Bo będąc przedstawicielami klasy ludzi w dodatku modernistycznej, której obowiązkiem jest zmniejszać liczbę zbrodni, przez swe niedbalstwo nie wiecie jak temu zaradzić. — (Wśród słuchaczy powstaje wielkie poruszenie).

I odważny katolik obrońca powiódł wzrokiem po zbladłych warzach sędziów i świadków i tak dalej ciągnął swą mowę:

— Widzę tutaj przed sobą wiszący na ścianie obraz Ukrzyżowanego, tu w tej sali, gdzie panowie osądzacie zbrodniarzy. Ale dlaczego nie widzę go w szkołach, gdzie dzieci wasze się uczą? Dlaczego tu, w sali sądowej, ten krucyfiks ma zbrodniarzom wpadać w oczy? Zapewne! Gdyby go przedstawiono tym nieszczęśliwym ludziom na ławie szkolnej, nie znaleźliby się tu na ławie oskarżonych. Kto mówił kiedy tym biednym, że jest jeden Bóg, że jest wieczność, że jest jakaś nagroda po śmierci za życie dobre? Kto mówił im o nieśmiertelności duszy, o szacunku winnym bliźniemu, o miłości ku Bogu? Kto ich uczył tego przykazania Boskiego: „Nie zabijaj“? — Nikt.

I z coraz większym zapętem i podnieceniem kończył obrońca straszny dla sędziów wyrzut prawdy.

— Was, panowie, was oskarżam! Bo chlubicie się, że wychowujecie delikatnie młodzież, a mimo to jesteście barbarzyńcami, nie znającymi etyki chrześcijańskiej. Was, panowie, oskarżam: Bo szerzycie między ludem niewiarę, demoralizację, a potem dziwujecie się, że lud za wasze trudy i mokoły odpłaca się wam podłością i zbrodniami. Rzućcie wy rok na tego człowieka, ja wam nie przeszkodzę, ale zarazem oświadczam, że szkoła bez Boga — to wasze dzieło. Na tym zbrodniarzu widzicie, dokąd człowiek zajdzie bez religii, bez Boga. Szkołę bezbożną oskarżam! A to jest mój obowiązek, moje prawo.

Po tych słowach wielka cisza zaległa salę. Przysięgli po cichu usuwają się na bok. Po chwili pada wyrok na młodego zbrodniarza. — „Na śmierć osądzony“!

Wtedy obrońca podniósł rękę do krzyża i zawołał: — Bóg będzie i sędziów sądził.

I u nas różne niedowarzone głowy chcą wygnąć religję ze szkoły. — Miejmy się na baczności!

„Pos. S. R.“

## Myśli z Ewangelji

Pasterz nam dobry Swe otwiera raje,  
Za owce swoje życie On oddaje.  
Kiedy wśród nas postrzeżga pokus wilka,  
Kiedy rozkoszną zda się grzechu chwilka,  
On darem łaski serca nam przenika  
I precz odpędza złego najemnika,  
Który do Jego zakradł się owczarni.  
Wśród bojuwania z złem ciężkiej męczarni  
On „znając swoje, jak one go znają“,  
Wspiera je Swoją łaską wytrwałości.  
Za to się w wiernej one Mu miłości  
Na śmierć i życie ochotnie oddają.

Tom. Wieniawa.

## Jaki był koniec wrogów Boga i Kościoła

Zaciekawi niewątpliwie czytelników opis, jak smutny był zwykle koniec heretyków i wszystkich przywódców w walce przeciwko Chrystusowi i Kościołowi.

Pocznijmy od najdawniejszych czasów.

Króla Heróda, mordującego niewinne młodzianki, żywcem pożarło brzydkie robactwo.

Pogańscy cesarzowie rzymscy, krwawo prześladowający chrześcijan, haniebną ginęli śmiercią.

Neron, przez lud z tronu zrzucony, przeciał sobie żyły.

Znany okrutnik Domicjan przez własne sługi z stał zasztyletowany.

Maksymina, jednego ze srogich prześladowców chrześcijan, zrobili własni żołnierze.

Decjusz po przegranej bitwie utonął w bagnie. Trup stał się pastwą kruków.

Walerjana, który okrutnie uwziął się szczególnie na pasterzy trzody Chrystusowej, to jest Biskupów i kapłanów, opuścił własny syn. Persowie pogańscy żywcem ze skóry go odarli.

Najstraszniejszy prześladowca Dioklecjan, pozabawiający w ciągu miesiąca do siedemnastu tysięcy chrześcijan życia, od zgryzoty sumienia popadł w obłęd, płakał jak dziecko, rozpaczął, podobny do zwierza zarył się w ziemię i nareszcie na śmierć się zagłodził.

Podstępny Juljan Apostota (odstępca) padł po przegranej bitwie przez chytryść pogańską, wołając „Galilejczyku, jednak zwyciężyłeś“.

Arjusz, herezjarcha pyszny, który groził podbiciem i zniszczeniem całemu Kościołowi, kroczył w okazałym pochodzie, wprowadzany przez swoich Arjanów do kościoła w Carogrodzie. Blisko kościoła nagle zbladł, zsiniał na twarzy i wystąpił na chwilę z pochodu. Znalaziono go bez duszy. Wstrętny widok! Tarzał się w kałuży krwi i we własnych wnętrznościach, które z niego wypłynęły.

Herezjarsze Nestorjuszowi, odmawiającemu Marji miana „Bogarodzica“, na wygnaniu roztoczyło robactwo ów język, którym tak bluźnił.

Sprawcy nieszczęśliwego odszczepieństwa (schizmy) na Wschodzie, Focjusz i Cerularjusz, obaj wplątani w świeckie knowania, skazani zostali na wygnanie i na niem umarli. Wydali Kościół na łup państwa, a państwo ich za to złożyło z urzędu i skazało na wygnanie.

Henryk IV, cesarz niemiecki z domu frankońskiego, monarcha chwiejny, chciwy panowania i rozwiozły, ogromnie szkodzący Kościołowi, umarł

nagle, w kłatwie, bez kapłana i opuszczony przez lud i książąt.

Niemieccy cesarze z rodu Hohensztaufów dążyli do wszechwładztwa i w dziedzinie religji, wiecznie walcząc z Papiestwem. Pomimo swoich zdolności zginęli marnie. I tak Fryderyk Rudobrody zginął przy przeprawie przez rzekę. Wnuk jego Fryderyk II, nieustannie mając zatargi z Papieżem, został dla herezji, krzywoprzysięstwa i świętokradztwa przez Sobór w Lyonie z urzędu złożony. Własny syn jego Henryk podniósł bunt przeciwko ojcu. Stargany na siłach i osamotniony, jeszcze pojednać się zdołał z Kościołem, któremu w ostatniej przynajmniej woli zwrócić kazał majątności zabrane. Fryderyka Rudobrodego jeszcze otaczali byli czerstwi synowie, a jednak ród 113 lat później wygasł zupełnie. Ostatni z Hohensztaufów, szlachetny Konradyn, zginął jako ofiara za winy ojców na rusztowaniu w Neapolu (1268), ścięty na rozkaz króla Karola andegawęńskiego, Francuza, mimo wstawienia się Papieża.

„Qui mange du pape, en meurt“, mówi przysłowie francuskie: „Kto się na Papieża targaja, ten z tego ginie“. A hrabia de Maistre pisał w roku 1810 do króla Sardynji Wiktora Emanuela I: „Nigdy książę, targający się na jakiegobądź Papieża, chlubić się nie mógł długim i szczęśliwym panowaniem“.

Luter, który buntował się przeciwko duchownej władzy prawowitej i okrutnie ją zwalczał, dręczony wyrzutami sumienia, głośno wyznał: „Nie taję się, często strach mnie bierze“. Pobyt we Wittenberdze, które to miasto dla okropnego szerezenia się zgnilizny sam Luter zwał Sodomą, nieznośnym się stawał dla „reformatora“, tak, że trzy razy stąd uciekł.

Umarł Luter roku 1546 po tegiej hulatyce nagle nocną porą. Pomiedzy ludem zaraz od początku obiegały straszne wieści o śmierci Luterowej. Ze nikt przy niej obecny nie był, a otoczenie najbliższe prawdę ukrywało, więc rzecz niezupełnie wyjaśnioną została. Sprawozdanie trzech przyjaciół Luterowych oczywiście podrobione.

Król angielski, Henryk VIII, najkrwawszy i najpodlejszy tyran pomiedzy monarchami chrześcijańskimi, dla cudzołóstwa odrywający się od Rzymu, usiłował tłumić dręczenie sumienia najwyuzdańszą hulanką i traceniem coraz to nowych ofiar. Sam umarł niespodziani.

Oczywiście sąd Boży wypełnił się też nad panującym domem Burbonów.. Burboni panowali w Hiszpanji, we Francji, w Neapolu i w Parmie. Stali się narzędziami wolnomyślców i żądali skasowania Towarzystwa Jezusowego. Papież Klemens XIV, obawiając się o przyszłość Kościoła w owych krajach, rzeczywiście zniósł Zakon Jezuitów w roku 1773. Później uległości tej wielce żałował, a Papież Pius VII w roku 1814 wskrzesił zakon. Burboni zaś we Francji skończyli na szafocie, króla hiszpańskiego również jak portugalskie go — w Portugalji, wszechwładny minister Pombal pierwszy rozpoczął wojnę przeciw niewinnym Jezuitom — zdeponizował Napoleon I. Burboni w Neapolu i w Parmie również pozbyli się tronu.

Znany filozof francuski Volttaire (Wolter), którego hasło brzmiało: „zniszczenie przeklęte“ to jest Kościół katolicki oraz „Kłamcie, byle śmiało! Zawsze z tego coś zostanie“ — wyzionął ducha, wypiwszy własne wydzielinę, zrozpaczony wśród strasznych obrazów piekielnych. Stało się to roku 1778, właśnie w tym roku, na który 20 lat przedtem był zapowiedział koniec religji.

A wszystkie potwory rewolucji francuskiej, jak Marat, Danton i Robespierre, kąpiący się we krwi kapłanów i świeckich, gwałtownej ulgli śmierci.

Najjawniejszy może dowód, że Bóg bezkarnie nie dopuszcza gwałcić Kościoła św., dostarczają cesarzowie francuscy Napoleon pierwszy i Napoleon trzeci.

Pod pierwszym Napoleonem zdrzał niemal świat cały. Rozzuchwaliwszy się, kazał roku 1809 zająć Rzym i przyłączyć dziedzictwo kościelne do Francji. Papież rzucił nań klątwę. Napoleon szyderczo pisał o niej do swojego pasierba Eugenjusza, wicekróla włoskiego: „Czy Papież może myśli, że od klątwy żołnierzom cesarskim broń i ręki wypadnie?” Kazał nawet czcigodnego starca uwiezić.

I jakżeż pomściło się szyderstwo na Napoleonie? W ostrej zimie roku 1812 na wyprawie rosyjskiej półnagim i zgłodniałym żołnierzom francuskim od zimna rzeczywiście broń z rąk wypadła. Z pół miliona wojaków tylko tysiąc powróciło. Pobity na głowę pod Lipskiem przez Prusy, Rosję i Austrię, w tem samym Fontainebleau, w którym był trzymał Papieża VII w więzieniu, podpisał swoje zrzeczenie się tronu. Został wygnany najpierw na wyspę Elbę, a stamtąd powrócił do Paryża, a potem na dziką wyspę opoczystą św. Heleny, gdzie w r. 1821 życie zakończył. „Od Pana się to stało i dziwne jest w oczach naszych”.

Roku 1852 rozpoczęło życie we Francji drugie cesarstwo; wstąpił na tron Napoleon III. Powodzenie i poważanie wbiło go w pychę; jak stryj jego, pierwszy Napoleon, pragnął zawładnąć całym światem, a także Kościoła. Tajemnie wspierając króla Sardynji, udawał, że Papieża i Rzymu broni. Wydał resztę państwa kościelnego, Rzym, roku 1870 Wiktorowi Emanuelowi II. Wnet go dosięgła kara Boża. We wojnie niemiecko-francuskiej został pobity i uwięziony. Nie wolno mu było wrócić do Francji, bo Francuzi ogłosili kraj republiką. Zmarł roku 1873 w Anglii na wygnaniu.

Wiktor Emanuel, zaborca dziedzictwa kościelnego, wyrażał się do Arcybiskupa genueńskiego, że cierpi jak potępieniec. Syn jego Humbert został zamordowany. Nie rychliwy, ale sprawiedliwy Bóg, może ociąga się z dalszym wymierzaniem sprawiedliwości królewskiej rodzinie włoskiej gwoli dawniejszych zasług rodu tego dla Kościoła. Często karze Bóg za grzechy ojców w trzecim i czwartym pokoleniu.

A książę Bismarck, który we wszystkim miał powodzenie, aż zaczął walkę rzekomo „kultura'ną” Podobnie do Fryderyka Rudobrodęgo zawładnąć pragnął Kościołem św. I co się stało? Kościół zwyciężył, Bismarck uległ. Roku 1890 poszedł na odstawkę. Życie nieczynne, bezwplywowe jątrzyło go. Gryzła go według własnego wyznania krew we wojnach przelana. Umarł roku 1898. Synowie pomarli, ród wygasł.

A czy w śmierci gwałtownej kilku carów rosyjskich oraz w nieszczęśliwej wojnie japońskiej i we wewnętrznej rewolucji rosyjskiej, a wreszcie w wymorowaniu rodziny tarskiej przez bolszewików nie jest widoczny palec Boży za krew niewinnie przelaną?

Przytłacza i zmiżdza wrogów Chrystusa Pana i Kościoła Jego św. i po dziś jeszcze ów kamień tajemniczy, o którym Zbawiciel rzekł:

„Kto padnie na ten kamień, będzie skruszon, a na kogoby upadł, zetrze go”.

## Walka ze smokiem

Piękna legenda o walce św. Jerzego (przypada dnia 24 kwietnia) ze smokiem jest wiecznie żywa. Zdawałoby się że minęły czasy smoków i zakutych w zbroję rycerzy, że nikt już królewien, dzieci i baranków smokom na ofiarę nie poświęca. A jednak w tej legendzie, jak w podobnych legendach i baśniach o rycerzach i królewiczach, wyzwalających przez smoka strzeżone i zakłete królestwo, bije wieczne źródło żywej wody, którą przychodzą pić młodzi i starzy. W takiej legendzie czy baśni wszystko ma jakieś wieczne znaczenie. Rządzi w nich jakieś wieczne prawo, jakaś wieczna prawda — coś co się po wszystkie czasy jednakowo spełnia. Jest w nich głęboka mądrość życia, ujęta w zdarzenie, które się ciągle powtarza. Zmieniają się tylko czasy, miejsca, postaci, rzeczy i nazwy, ale prawo i prawda te same. Oto czar i głębia legend i baśni.

To też już od dawna z legendy o walce św. Jerzego ze smokiem czerpano tę wiecznie żywą wodę prawdy i prawa Bożego. W św. Jerzym widzi się duszę ludzką, odzianą w zbroję wiary w Boga, w smoku — szatana żądź i namiętności, w niewinnej dziewicy i baranku — zagrożoną przez szatana niewinność duszy. Padał szatan, zwyciężona z pomocą łaski Bożej dusza, niewinność była ocalona. Bo to się wciąż dzieje, jak w legendzie.

Ale i inny wykład nasuwa się — zwłaszcza dzisiaj — z całą uderzającą wiernością. Potworny smok trapi ludzkość i truje tchem zaraźliwym. Tym smokiem — komunizm. Temu smokowi, jak niegdyś w legendzie, poświęca się na ofiarę królewską dziewczicę ludzkości. Tą ofiarą — młodzież. I jak niegdyś mieszkańców trapiącego miasta uwolnił od smoka św. Jerzy, wyznawca Chrystusa, tak i dziś do walki z tą smoczą zarazą ludzkości występuje jedyny prawdziwy wyznawca Chrystusa — Kościół Katolicki. On jedynie może być tym św. Jerzym, ocalającym ludzkość i młode jej pokolenie od zarazy komunistycznej.

To też komunizm nienawidzi Chrystusa. Jego wiary i chrześcijaństwa, a zwłaszcza Kościoła katolickiego. Sowiecki komisarz (minister) oświaty Łunaczarski tak otwarcie mówi o chrześcijaństwie „Nienawidzimy chrześcijaństwo i chrześcijan! I nawet najlepsi między niemi muszą być uważani za najgorszych naszych wrogów! Nauczają oni miłości bliźniego i miłosierdzia, co przekreśla nasze zasady! Miłość chrześcijańska jest hamulcem dla rewolucji! Precz tedy z miłością bliźniego! Nam potrzebna jest nienawiść. Tylko za tę cenę podbijemy świat! Skończyliśmy z królami ziemi, teraz czas na królów niebios! Walka z religią nie może być ograniczoną tylko Rosji. Musi ona objąć cały świat, zarówno kraje muzułmańskie, jak i katolickie, z temi samemi celami, przy pomocy tych samych środków”.

Chyba wystarczy. Gdybyśmy nawet nie mieli religii Chrystusa, to nawet te legendy i baśnie, które z dawniejszych jeszcze idą czasów, świadczą że od wieków pokolenia ludzkie chowały się na innych zasadach. Wszak zawsze zwyciężali w tych baśniach ludzie prości, prawy, pełni miłości i poświęcenia. Wszak Chrystus te cnoty podniósł do godności Bożego objawienia, oparł o Swoją mękę i rozpromienił Zmartwychwstaniem.

Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach  
Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice  
Władysław. Juliusz Schreiber, Chojnice